VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 27)**

z dnia 26 kwietnia 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 27)

26 kwietnia 2012 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem posła **Artura Bramory (RP)**, przewodniczącego Komisji, zapoznała się z:

– informacją Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli realizacji zadań w zakresie zapobiegania nadwadze i otyłości u dzieci i młodzieży szkolnej wraz ze stanowiskiem Ministra Edukacji Narodowej oraz Ministra Zdrowia.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Sławecki** sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Aleksander Sopliński** podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Buczyński** dyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Rożej** przedstawiciel Departamentu Sportu Powszechnego Ministerstwa Sportu i Turystyki, **Mirosław Jarosz** dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia, **Marek Borowski** prezes Federacji Polskich Banków Żywności, **Elżbieta Karasek, Małgorzta Kędzierska** przedstawicielki Biura Rzecznika Praw Dziecka.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Muszyńska** i **Paweł Witecki** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Witam państwa. Otwieram posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Witam serdecznie pana Tadeusza Sławeckiego sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, pana Aleksandra Soplińskiego podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia oraz pana Grzegorza Buczyńskiego dyrektora Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego NIK, jak również wszystkich państwa.

Stwierdzam kworum.

Stwierdzam przyjęcie protokołów z posiedzeń Komisji w dniach 28 lutego oraz 1, 14, 15, 27 i 28 marca br. wobec niewniesienia do nich zastrzeżeń.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia przewiduje rozpatrzenie informacji Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli i realizacji zadań w zakresie zapobiegania nadwadze i otyłości dzieci i młodzieży szkolnej wraz ze stanowiskiem Ministra Edukacji Narodowej oraz Ministra Zdrowia.

Czy są uwagi do porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Komisji? Nie słyszę.

Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny bez zmian.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia. Proszę pana Grzegorza Buczyńskiego dyrektora Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego NIK o przedstawienie informacji o wynikach kontroli realizacji zadań w zakresie zapobiegania nadwadze i otyłości u dzieci i młodzieży szkolnej. Oddaję głos.

Dyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego Najwyższej Izby Kontroli Grzegorz Buczyński:

Dziękuję bardzo. Pan prezes NIK niestety jest poza Warszawą i nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu Komisji. Bardzo przeprasza. Upoważnił mnie do przedstawienia wyników kontroli.

Kontrola ta została podjęta z własnej inicjatywy Izby, głównie z powodu obserwowanego w Polsce wzrostu problemu otyłości a jednocześnie zainteresowania nim ze strony rodziców, kadry nauczycielskiej, służby zdrowia. Ten problem w ostatnich latach po prostu narasta.

Bezpośrednią przyczyną podjęcia tej kontroli były wyniki kontroli najwyższego organu kontroli w Wielkiej Brytanii. Wspomnę tylko w jednym zdaniu, że ten bardzo dobry raport sprzed kilku lat, wywołał prawdziwy szok u wyspiarzy. W wyniku tego podjęli oni pewne działania.

To bardzo ciekawe. Nie wiem, czy to stan optymistyczny, czy pesymistyczny, ale problemy stwierdzone w Wielkiej Brytanii są bardzo podobne do naszych. Za chwilę je przedstawię.

Problemem otyłości zajmują się różne ośrodki. Oczywiście Instytut Matki i Dziecka, Instytutu Żywności i Żywienia, różne uczelnie i instytuty Polskiej Akademii Nauk, jak również inne instytuty dostrzegły ten problem.

Dane o skali tego zjawiska są dość zróżnicowane, ale wszystkie sygnalizują tendencję wzrostową.

Warto również podkreślić, że problemem tym bardzo żywo zainteresowała się Unia Europejska. Dała temu wyraz w dokumentach, które prezentuje „Biała Księga" i inne dokumenty. Zainteresowała się tym również Światowa Organizacja Zdrowia. Dokonano pewnych badań na próbie 22 krajów europejskich. Polska w nich ze wskaźnikiem 18% znalazła się razem z takimi krajami, jak Belgia, Bułgaria czy Francja, licząc wskaźnik nadwagi i otyłości łącznie. Oczywiście w tych dokumentach podkreśla się tendencję wzrostową.

Na początku prezentacji można powiedzieć, że jesteśmy w sytuacji, kiedy ten problem w Polsce bardzo wyraźnie zaistniał. Od nas, więc zależy, mówię szczerze od naszego pokolenia aby, jeszcze w porę temu zapobiec, korzystając z bogatych doświadczeń innych krajów, gdzie ten problem z bardzo dużym nasileniem występuje od kilkudziesięciu lat, a w niektórych krajach Europy od kilkunastu lat.

Jeśli chodzi o cel kontroli to on jest oczywisty. Chodziło o sprawdzenie jak zadania są rozpisane w administracji rządowej i samorządowej, jak je realizują szkoły. To jest oczywiście problem zdrowia, problem edukacji, problem sportu. Celowo podkreślam te trzy aspekty, trzy resorty, które współpracują ze sobą. Jak? To za chwilę przedstawią. Tworzą one różnego rodzaju programy, tworzą też pewne rozwiązania prawne, które powinny zapobiegać temu zjawisku.

Celem kontroli było przede wszystkim pokazanie zatorów w ciągach decyzyjnych, w faktycznych zachowaniach, w relacjach rodzice-szkoła.

Opieka medyczna w szkole – to ona jest taka, jaka jest. Ale jej rola jest niesłychanie ważna.

W relacjach szkoła-gmina i społeczność lokalna nie jest możliwe powodzenie bez współpracy w tym zakresie. Dlatego, że z jednej strony chodzi oczywiście o prezentowanie i popularyzowanie pewnego stylu życia i zdrowego stylu życia. Jednocześnie, z drugiej strony to jest ogromny wysiłek dydaktyczny nauczycieli i nadzoru pedagogicznego, żeby przekonywać młodych ludzi albo utwierdzać ich w przekonaniu do zdrowego stylu życia. To w naszym gronie nie wymaga zupełnie uzasadnienia.

Próba jest oczywiście skromna, jak zawsze, ponieważ mamy mnóstwo różnych tematów, równie ważnych i ciekawych, które musimy podejmować. Obejmuje ona 20 gmin na terenie 10 województw. Kontrolę 52 szkół różnych typów staraliśmy się mniej więcej rozłożyć w województwach, w różnych częściach kraju.

Podsumowanie zacząłby od pozytywnych aspektów. Ministerstwo Zdrowia, oba ministerstwa i Instytut Żywności i Żywienia, które kontrolowaliśmy, uzyskały pozytywną ocenę.

Zrobiły one bardzo duży wysiłek, żeby na przykład przetrawestować dokumenty europejskie, wprowadzić je na grunt polski, w postaci sieci szkół, w postaci różnych, innych inicjatyw, wreszcie w postaci opracowania „Programu zapobiegania nadwadze i otyłości". On ma trochę dłuższą nazwę, ale ta druga część nazwy odnosi się do szerszego aspektu zdrowotnego. Ona w całości jest przytoczona w raporcie. Ten program jest jakby apelem na dokumenty instytucji europejskich, o których już wspominałem. One pojawiły się mniej więcej w tym samym czasie.

Bardzo dużo jest również programów ogólnokrajowych i lokalnych. Daliśmy temu wyraz w raporcie, prezentując skrajne sytuacje w gminach i w szkołach. Są sytuacje

gdzie gmina nie zdawała sobie sprawy, jaki jest u niej problem. Dopiero na podsumowaniu kontroli kontroler prezentując te wyniki, wywołał pewien szok. I w następstwie tego decyzje zostały podjęte, co oceniamy pozytywnie.

I przykład drugi, też skrajny. Grupa przykładów odnoszących się zwłaszcza do szkół, w których są podejmowane niezwykle ciekawe inicjatywy zapobiegania właśnie temu niekorzystnemu zjawisku. Te inicjatywy też staraliśmy się zaprezentować. Bogactwo tych programów jest ogromne i to oczywiście napawa optymizmem.

Jeżeli chodzi o Ministra Edukacji Narodowej, to wprowadził on przede wszystkim w podstawie programowej dość istotne zapisy dotyczące obowiązku. One, jak cała podstawa programowa, są pewną, ogólną wytyczną do zachowania się dyrektorów szkół w swoich organizacjach – ono jest jak zawsze różne. Ale nie na tym się skończyło.

Minister Edukacji Narodowej popularyzuje i wspomaga programy europejskie. Jest program, który jest przywołany w szczegółach, a po polsku nazywa się „Szkoły promujące zdrowie". Na razie jest to kilka procent szkół – około sześć, czterech może pięciu procent. Wzrasta liczba szkół, które oczywiście muszą spełnić określone warunki. Wtedy można mieć dużą dozę pewności, że dzieci w tej szkole czują się dobrze z punktu widzenia pewnego stylu życia i swojej przyszłości, którą akceptujemy.

W Ośrodku Rozwoju Edukacji powołano również zespoły. Zainicjowano, właściwie od kilku lat, współpracę zainteresowanych ministerstw oraz dodatkowo jeszcze z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Chodzi oczywiście o programy nauczania głównie odnoszące się do nauczycieli. Chodzi o to, żeby stworzyć system propozycji dla jednostek, gdzie faktycznie trwa ten proces. Czyli krótko mówiąc dla szkół i gmin, aby ten proces był zdrowy i w różnym aspekcie.

Jednocześnie w gminach – to są znane dane, jesteśmy z nich dumni, bardzo mocno wzrósł potencjał budowli i urządzeń sportowych. To są wzrosty imponujące, gdyby tylko utrzymać ten styl. Może się okazać, że mamy tutaj Eldorado, jeśli chodzi o możliwości uprawiania sportu jak również zajęć ruchowych w szerokim aspekcie. Oczywiście szkoły w różnym stopniu, to geograficznie nie wygląda najlepiej, ale to się wypełnia, też korzystają z tego. Ale postęp tutaj jest oczywisty.

Jeżeli chodzi o ogólną ocenę, to stwierdziliśmy, że ten problem powszechnie nie jest postrzegany w Polsce jako problem istotny. Kontrolerzy sygnalizowali takie zachowanie, że na początku kontroli wywoływało to uśmieszki a na końcu kontroli zdziwienie – „Nie możliwe! Niemożliwe, że w moich szkołach jest tak źle" mówili wójt, burmistrz, prezydent.

Świadczy to tylko o tym, co zresztą dajemy temu wyraz, że tylko nieliczna grupa szkół – proszę popatrzeć, tylko 2 spośród 19, rozpoznawały ten problem. Nie dostrzegano tego problemu, a on rzeczywiście był. Narastanie jego jest niepokojące. Ale o tym za sekundę.

W szkołach podobnie. Były takie skontrolowane szkoły, w których w ogóle nie słyszano o żadnym programie Ministra Zdrowia ani o żadnych opracowaniach, na przykład Instytutu Żywności i Żywienia. Są to opracowania niesłychanie pożyteczne, ciekawe a dotyczące,

– po pierwsze, organizowania i przygotowania posiłków szkolnych,

– po drugie, funkcjonowania sklepików szkolnych.

Są one bardzo przystępne i wysoko ocenione również przez międzynarodowe gremia, z którymi miałem do czynienia. Okazało się, że leżały w szkołach nierozpakowane. Kontroler dopominał się i mówił, że muszą być, bo wszyscy je dostali, że jesteście na liście. „Nie możliwe, nie przypominam sobie. A coś tam leży, jest, ok." Więc, to oczywiście świadczy o tym, że była różna skala zainteresowań.

W zasadzie zapisy z podstawy programowej są wszędzie w szkołach przetwarzane w różnym stopniu – w statutach, regulaminach. Ale działań bezpośrednio nakierowanych na zapobieganie temu problemowi właściwie, poza pojedynczymi przykładami, gdzie były świetne inicjatywy w tym zakresie, to kontrolerzy NIK nie napotkali.

W gminach były najbardziej rażące nieprawidłowości. To jest to, że w przeszłości jak i obecnie w 90 % gmin nie rozpoznawano tych potrzeb. Kontroler nie napotkał, nie zdołał znaleźć żadnego dokumentu, w którym by opracowano jakieś działania. W 74%

nie podejmowano działań wspierających szkołę w zakresie popularyzowania problemu. Krótko mówiąc, nie było dialogu na ten temat, dialogu między gminą a szkołą. Problem jakby nie istniał w świadomości tych dwóch ważnych ogniw.

Ten punkt trzeci jest szokujący. Wszędzie mniej więcej świadomość była, bo dzieci tych placówek, to przecież dzieci pracowników tych urzędów, również wójta, burmistrza. Ich dzieci chodziły do szkół. Wszędzie wiadomo było, że w sklepikach jest niezdrowa żywność. Nawet obiady szkolne często były przyrządzane z pominięciem podstawowych zasad zdrowego odżywiania dzieci. Nie podejmowano żadnych działań. Ja nie sądzę, że nie działo się to wobec bezsilności czy też stagnacji prawa w zakresie jednostek samorządu terytorialnego. Myślę, że działał tam bardziej skutecznie lobbing zysku.

Jeżeli dołożymy do tego, że dość powszechnie rodzice niestety zaniechali przygotowywania kanapek, które były o wiele lepsze niż te fast foody, które można kupić. Rodzice dają tylko pieniądze. Jeśli założymy – tego już nie kontrolowaliśmy, że te pieniądze niekoniecznie idą na chipsy i colę, ale mogą iść i idą na alkohol, narkotyki – wiadomo, że ich dostępność jest dość powszechna. W sumie mamy obraz rzeczywiście niepokojący.

Przykłady. Kontrolerzy pytali: „czy pan, pani zna „Program zapobiegania nadwadze i otyłości”? W odpowiedzi usłyszeli: „nie, nie słyszałem o takim”. Ja mam ten „Program”, jest on bardzo ładnie oprawiony.

W gminach odnotowano rosnącą liczbę dzieci z otyłością. Jeżeli w ogóle kontrolerowi w gminie udało się zrobić analizę, z tych badań przesiewowych i z innych dokumentów, bo to nie jest takie łatwe.

Proszę popatrzeć na te tendencje. One są zróżnicowane, w niektórych gminach niepokojące, jeżeli odnotować, że chodzi tylko o dwa lata szkolne.

Ale też inny przykład. W Częstochowie podjęto uchwałę, bo dostrzeżono ten problem. Opisujemy to bardziej szczegółowo w raporcie. Podjęto tam – mam nadzieję, że skuteczne w dłuższej perspektywie czasu, działania. To samo w innych gminach. W niektórych gminach stwierdziliśmy niezwykle interesujące inicjatywy lokalne, takie, które po prostu chwytają rodziców, chwytają dzieci. Najwspanialsze to są takie, gdzie dzieci uczą się przygotowywać posiłki, gdzie dzieci zapraszają rodziców. Dzieci często uczą rodziców jak to robić, żeby utrzymać nowoczesny styl życia. Na świecie to znaczy zdrowy i zapełniony odpowiednią dawką ruchu.

Jeżeli chodzi o szkoły. Mówiłem o tym braku informacji. Mówiłem o tym, że „chrupi” w relacji pomiędzy pielęgniarką szkolną a dyrektorem szkoły. Dyrektora szkoły nie za bardzo interesuje i nie zawsze, natomiast pielęgniarka często nie przekazuje danych z wyników badań, choć je ma. To oczywiście wynika z tego, że ten problem nie był odpowiednio wyrangowany.

Bardzo charakterystyczna jest ankieta wśród nauczycieli, którą przeprowadziliśmy w badanych szkołach. Tam połowa nauczycieli powiedziała, że oni nie są przygotowani merytorycznie do tego, żeby:

– po pierwsze, promować zdrowy styl życia, żeby pomóc dzieciom, żeby odpowiedzieć na trudne pytania,

– po drugie, jeszcze bardziej nie są przygotowani do rozmów z rodzicami.

Sami to oświadczyli.

W programach doskonalenia zawodowego tych na etapie szkoły, czy kuratoriów również niestety tego tematu zabrakło. To jest oczywiście, powiedzmy nowy temat od kilkunastu lat. W ¼ kontrolowanych szkół – a myśmy nie dobierali kontroli pod tym względem – nie zapewniono obiadów szkolnych. W sklepikach szkolnych to jest dramat, który z tego, co się zorientowałem trwa nadal, choć my oczywiście wrócimy do tej kontroli po pewnym czasie. Mamy już wnioski pokontrolne i również przyrzeczenia z jednostek samorządu terytorialnego, że one podejmą działania. Jednak do czasu zakończenia kontroli nie podjęto takich działań. Ja wiem, że to nie jest takie łatwe. Ale wydają mi się, że proste. Przecież szkoła publiczna to jest miejsce publiczne, w którym nie koniecznie musimy w tej sali, pilnować biznesu. Zdrowie dzieci jest tutaj ewidentnie najważniejsze.

Tylko w dwóch szkołach, jak już powiedziałem, wymieniam te szkoły, nie stwierdzono przypadków. Kontroler starał się w tych przypadkach rozmawiać, sprawdzić. To nie da się zrobić oględnie, bo to jest niemożliwe. Ale rzeczywiście są takie przykłady.

Wskaźniki o największej skali. Wołomin to jest klasyczny przykład gdzie burmistrz zareagował natychmiast po naradzie pokontrolnej. Bo rzeczywiście kontrolerowi udało się go przerazić.

W niektórych szkołach te wskaźniki były bardzo różne. Musimy to wziąć pod uwagę, że dokumentacja jest też sporządzona w sposób dość niejednolity. Ja je oczywiście przywołuję, bo one są w ustaleniach kontroli. Natomiast czy one są dokładnie, ściśle robione według określonej, jednolitej metodyki tego nie byliśmy w stanie dociec. Myślę, że to też jest przed nami, żeby tym problemem się zainteresować.

Na moment jeszcze wrócę do kontroli sprzed dwóch lat dotyczącej wychowania fizycznego. Proszę popatrzeć, to jest bardzo ścisły związek. W tej kontroli prezentowaliśmy te dane. Powrócę do nich na bardzo krótko.

W połowie szkół nie dostosowano programów nauczania. W 86 szkołach dyrektorzy szkół nie badali problemu biernego zachowania się uczniów na zajęciach wychowania fizycznego. Nie badali w ogóle, choć dostrzegali ten problem i wiedzieli, itd., itd. Nie chcę państwa zanudzać, ale pokaże tylko tabelkę. Proszę popatrzeć, tutaj jest 0,4% ,0,2%, 0,6 ale w szkołach ponadgimnazjalnych jest 1,6% spadku aktywności na zajęciach wychowania fizycznego z roku szkolnego na rok szkolny. Ja uważam, że to jest dramat.

To są badania. Myśmy nie za bardzo mieli zaufanie do danych, które nam oferowano. Kontroler po prostu zrobił własny dokument. Z dokumentów źródłowych kontroler zrobił obserwację i to są nasze własne badania. Dla mnie ta trzecia para słupków jest bardzo niepokojąca. Miejmy nadzieję, że tak jak było obiecane, w kontroli sprawdzającej, którą rozpoczynamy we wrześniu, że te dane radykalnie się poprawią. To jest oczywiście marzenie nas wszystkich.

Wnioski pokontrolne. One oczywiście wynikają z raportów, szczegółów i z tych spraw, o których tu już mówiłem. Trzeba byłoby się zastanowić, bo dzisiaj jest tak, że właściwie żaden przepis prawny, mówię o przepisach normatywnych powszechnie obowiązujących, nie nawiązuje wprost do zapobiegania temu zjawisku. Być może warto byłoby zagęścić tutaj przepisy prawne. Jeżeli ciągle wierzymy w to, że przepisy prawne należy przestrzegać. A tak przecież jest.

Wnioskowaliśmy również o nowelizację rozporządzenia. Tam chodziło o relację, o której wspominałem, pielęgniarki z dyrektorem szkoły. Mam nadzieję, że to jest zrobione i że zacznie lepiej funkcjonować, niż to stwierdziliśmy.

Minister Edukacji Narodowej. Jak już na początku powiedziałem, zrobił dużo. Ale wydaje mi się, że nie należy ustawać w propagowaniu tych programów, tych rozwiązań, również tych europejskich. One są bardzo dobre. Ja mam tutaj opracowania ze sobą, takie podręczniki zachowania się. Staraniem MEN bardzo dobrze przetłumaczone. I one zostały rozesłane. Trzeba to propagować. Na pewno trzeba uczulić na to nadzór pedagogiczny. Trzeba się tym interesować, skoro mamy dążyć do poprawy.

Certyfikowanie szkolnych programów. To jest problem sam w sobie. Korzystaliśmy z naukowców i przed podjęciem kontroli, i przed napisaniem tego raportu. Tam ich wypowiedzi są *in extenso* przywołane. Mamy większą pewność, że idziemy dobrą drogą, ponieważ największe autorytety w tej dziedzinie w Polsce razem z nami zaangażowały się, można powiedzieć, uczestniczyły w tej kontroli.

Ich zdaniem, część programów, które są zalecane, nie odpowiadają tym normom zdrowego wyżywienia i zdrowego stylu życia. Więc, może trzeba byłoby się nad tym zastanowić. Jaki wpływ możemy mieć na to, aby to również się poprawiło. Może szkolić nauczycieli w tym zakresie? Może oni sami? Połowa z nich nie ma o tym wiedzy. Boi się w ogóle tego tematu. Również nadzór pedagogiczny boi się go podejmować.

Prezydenci. Tutaj pragnę państwa zapewnić, że wszyscy prezydenci, starostowie i wojewodowie w Polsce otrzymali fizycznie nasz raport. Zależało nam na tym, żeby później nie usłyszeć – „my nawet nie wiemy, że coś takiego było skontrolowane", „my akurat tym nie byliśmy objęci".

Wszyscy dostali. Mamy taki system – może nie fizycznie a oczywiście elektronicznie – dostali wszyscy. To jest niewytłumaczalne. Jest gmina i druga, i trzecia wokół. I w jednej są świetne inicjatywy, świetna współpraca, wręcz wzorcowa a w sąsiednich ich nie ma. Więc można. To, że nie można, nie ma, co dyskutować. Można! Od czego to zależy, to już wiemy. Prawda? Ja muszę powiedzieć, że ja nie wiem, jak ja stanąłbym do następnych wyborów jako wójt, nie uregulowując tak prostej sprawy. Co tu dużo gadać – prostej sprawy.

Pracownie. Rzeczywiście w raporcie podajemy przykłady bardzo ciekawych pracowni w samych szkołach, gdzie dzieci się świetnie uczą. Jedną z takich szkół tutaj wypromowaliśmy, oczywiście za zgodą kierownictwa tej szkoły, po to, żeby pokazać, że można. To jest inne podejście do sprawy.

Do prezydentów wniosków jest oczywiście więcej. Tutaj chodzi o integrację. Jak chodzi o koordynację lokalną, to ona nie istnieje w tym zakresie. To są dezintegracyjne działania. Ci ludzie wiedzą o sobie instytucjonalnie, ale nie znają się z punktu widzenia powiązań decyzyjnych, powiązań faktycznych. To sprawdziliśmy.

Dyrektorzy szkół. Oczywiście tutaj jest bardzo wiele do zrobienia. Przede wszystkim korzystanie z podstawy programowej, wprowadzenie jej, praktycznie stosowanie jej w procesie dydaktycznym, zorganizowanie tej szkoły tak, żeby tam nie było miejsca na sklepiki, na różnego rodzaju inne zjawiska.

Monitorowanie terapii uczniów z nadwagą i otyłością. To jest już problem na styku z Ministerstwem Zdrowia. To również w szkołach bardzo słabo się „przedziera”, choć są już pożyteczne przykłady w tym zakresie.

Tych wniosków było znacznie więcej. Otrzymaliśmy już wstępne odpowiedzi. Część z nich została już zrealizowana, inne są w trakcie realizacji, a innych jeszcze nie podjęto. Przymierzamy się do rekontroli. Myślę, że w przyszłym roku, może w 2014 roku, jeżeli nie będzie sygnałów, że już wszystko bardzo dobrze funkcjonuje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu dyrektorowi. Poproszę teraz pana ministra Tadeusza Sławeckiego o przedstawienie stanowiska MEN do informacji NIK. Oddaję głos panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Tadeusz Sławecki:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący. Panie posłanki. Panowie posłowie. Bardzo dziękuję panu dyrektorowi i Najwyższej Izbie Kontroli o zajęcie się tą problematyką. Pomimo, że identyczny temat i raport NIK prezentowano 25 stycznia na posiedzeniu Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, to myślę, że temat ten warto omawiać na większej liczbie różnych gremiów, spotkań i oczywiście komisji sejmowych.

Dziękuję za rzetelność tego raportu. Wynika z niego, że przede wszystkim problem nie leży w przepisach, nie w programach, nawet nie w pieniądzach a problem jest w świadomości. I tutaj pan dyrektor bardzo ładnie wyartykułował, że te programy, te działania, które wypracowujemy, są wynikiem pracy trzech resortów, które podpisały stosowne porozumienie. To jest resort zdrowia, resort sportu i resory edukacji.

Publikacje, jak to powiedział pan dyrektor, często były nawet nierozpakowane. Więc od razu nasuwają się wnioski. Musimy dotrzeć przede wszystkim do świadomości uczniów, nauczycieli, rodziców. Zastanawiam się, czy tego tematu nie wprowadzić pod obrady na jedno z posiedzeń Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, bo przecież takie gremia obradują.

Ten problem jest problemem europejskim. W Polsce, na tle Europy, te badania są jeszcze stosunkowo lepsze. Ale jeśli nie podejmiemy określonych działań edukacyjnych, działań promocyjnych, z czasem może stać się problemem, który również dotknie i nas w znacznym stopniu.

Teraz chciałbym przedstawić krótką informację. W tym raporcie, w tej książeczce NIK bardzo solidnie pan przedstawił wszystkie plusy i minusy. To, co zrobiono oraz to co jest do zrobienia. Serdecznie za to dziękujemy. Dziękuję, że ten raport dotarł do wszystkich decydentów. Teraz jest kwestia egzekwowania tego również od nas urzędników państwowych.

Chciałem również poinformować, że działania od wielu lat są podejmowane przez trzy resorty, które wymieniłem. Działania prozdrowotne służące zapobieganiu nadwadze i otyłości są ważnym obszarem ich działania.

Może przypomnę najistotniejsze działania skierowane do szkół. To jest program „Szkoła promująca zdrowie", o którym już tutaj mówiono. W jego ramach stworzono strukturę „Sieć szkół promujących zdrowie".

Według informacji, jaką przed chwilą uzyskałem, jest ponad 2,5 tys. takich szkół. To jest dużo i mało. Jednak chodzi o to, żeby ten program dotarł do jeszcze większej liczby szkół. I to jest nasze zadanie, które na siebie bierzemy. Szkoły promujące zdrowie promują swoją pracę, podejmują działanie z uwzględnieniem określonych standardów. Jednym z nich jest stworzenie środowiska fizycznego sprzyjającego zdrowiu, bezpieczeństwu, dobremu samopoczuciu uczniów i pracowników.

Zagadnienia promocji zdrowia realizowane są podczas lekcji różnych przedmiotów oraz zajęć pozalekcyjnych, co jest ważne w pracy wychowawczej. Szczególny nacisk kładzie się na współpracę szkoły ze społecznością lokalną oraz na wymianę doświadczeń między szkołami oraz współpracę w zakresie projektów z tego obszaru.

W Ministerstwie Edukacji Narodowej opracowano procedurę nadawania krajowego certyfikatu „Szkoły promującej zdrowie". Co roku znaczna grupa szkół na uroczystym podsumowaniu taki certyfikat uzyskuje. Zgodnie z procedurą o nadanie takiego certyfikatu ubiegać się mogą szkoły wszystkich typów, które należą do wojewódzkiej sieci szkół promujących zdrowie i posiadają certyfikat tej sieci, co najmniej przez trzy lata.

Minister Edukacji Narodowej 23 listopada 2009 roku podpisał porozumienie o współpracy między Ministrem Zdrowia, Ministrem Sportu i Turystyki w sprawie promocji zdrowia i profilaktyki problemów dzieci i młodzieży. Współpraca między stronami ma na celu wspieranie działań z zakresu edukacji zdrowotnej oraz profilaktyki problemów dzieci i młodzieży w szkołach, placówkach i środowiskach lokalnych.

Minister Edukacji Narodowej w ramach realizacji porozumienia przy Ośrodku Rozwoju Edukacji powołał Radę Programową ds. Promocji Zdrowia i Profilaktyki Problemów Dzieci i Młodzieży, której przewodniczącą jest znana pani prof. dr hab. med. Barbara Woynarowska.

Na mocy wymienionego porozumienia został powołany Krajowy koordynator ds. promocji zdrowia. I tutaj chciałem pokazać, że nie jest to tylko porozumienie na papierze. Ośrodek Rozwoju Edukacji wydał cały cykl poradników, informatorów. To są, jak pan dyrektor pokazywał, wszystkie wydawnictwa, które są kierowane do konkretnie określonych szkół i placówek. Więc Ośrodek Rozwoju Edukacji ma możliwość oddziaływania.

Pan dyrektor w swoim raporcie wskazał tutaj, że nauczyciele nie bardzo wiedzą jak z tym problemem sobie poradzić. Są niedoszkalani. Oni są szkoleni. Ośrodek Rozwoju Edukacji, jak również ośrodki doradztwa metodycznego organizują tego typu kursy. Tylko jest inna sprawa. Jeżeli nauczyciel ma do wyboru bogatą ofertę kursów, niekoniecznie wybiera ten, który dotyczy promocji zdrowia czy promocji zdrowego żywienia.

Rada Programowa opracowała „Kierunki działania w zakresie promocji zdrowia w szkole i profilaktyki problemów dzieci i młodzieży w Polsce na lata 2010-2014". Odbywają się systematyczne spotkania na ten temat i wymiana doświadczeń oraz ocena dotychczasowych działań. A więc te działania to między innymi:

– wspieranie rozwoju sieci i działań szkół promujących zdrowie,

– wdrażanie w szkołach polityki w zakresie zdrowego żywienia i aktywności fizycznej jako elementu profilaktyki otyłości u dzieci i młodzieży,

– wspieranie realizacji programów profilaktyki zachowań ryzykownych u dzieci i młodzieży.

Następnie „Program HEPS". Ten program był przedstawiany przez pana dyrektora. Zdrowe żywienie, aktywność fizyczna w szkołach. Głównymi celami tego projektu jest udzielenie decydentom na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym wsparcia we

wdrażaniu skutecznej polityki w zakresie zdrowego żywienia i aktywności fizycznej w szkołach oraz ewaluacji wyników.

Będę mówił trochę w skrócie. Później, jeśli będą pytania, odniosę się do nich. Albo, jeśli będzie potrzeba rozszerzenia, czy podania szerszej informacji odnośnie danego programu, to jesteśmy do dyspozycji państwa.

Następnie, to jest konkurs na realizację zadania publicznego, które ogłosiło MEN pod hasłem „Zdrowe dzieci to nasz kapitał" – szkolne projekty popularyzujące zdrowy styl życia w szkołach, w społecznościach lokalnych. Konkurs skierowany był do jednostek samorządu terytorialnego, które są organami prowadzącymi szkoły i placówki oświatowe. Celem konkursu było wyłonienie najlepszych ofert wnioskodawców, które planują oraz wdrożą w przedszkolach i szkołach właśnie najlepsze rozwiązania.

Następnie bardzo ważna, naszym zdaniem sprawa, to upowszechnienie przez Ośrodek Rozwoju Edukacji placówkę podległą MEN, kampanii „Wiem, co jem". To na stronach internetowych jest bardzo spopularyzowane. Szczególnie zaangażował się samorząd m.st. Warszawy. Tam nawet mamy, taka ciekawostka, przykładowy wzór umów między ajentami, którzy prowadzą żywienie czy sklepiki w szkołach. Co zaleca się, bo my nie możemy nakazać, co może znaleźć się w tych sklepikach. Zachęcam, aby z ciekawości wejść na stronę i zobaczyć program pt. „Wiem, co jem".

Następnie promowanie i upowszechnianie wśród uczniów i nauczycieli założeń na temat dwóch programów ustanowionych przez Komisję Europejską. Bardzo ważna sprawa. W ich ramach Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi poprzez Agencję Rynku Rolnego realizuje program „Owoce w szkole" oraz dopłaty do spożycia mleka i przetworów mlecznych.

Nie mam tutaj szczegółowych danych, ale według mojej wiedzy, to w Unii Europejskiej właśnie Polska rozprowadziła największą ilość owoców i warzyw w szkołach. I to powoli się przyjmuje. Oczywiście uczniowie nie chcą niektórych owoców, ale na przykład jabłka, marchewka one się przyjmują. To spożywanie w szkole jest bardzo ważne. W domu dziecko nie wzięłoby danego owocu, a jak jedzą wszyscy w grupie, to ono zje. Wszyscy chrupią, to i ono będzie chrupać. Myślę, że Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie będzie się z tego wycofywać i ten program na pewno zacznie realizować.

Jeśli chodzi o mleko, to jako takiego też uczniowie nie bardzo chcą spożywać, ale galanterię mleczną już tak. Więc tutaj trzeba dobrać odpowiednią formę, jaką możemy zaoferować uczniom.

Następnie współpracujemy z Ministrem Zdrowia w ramach realizacji „Narodowego programu zapobiegania nadwadze i otyłości oraz przewlekłym chorobom niezakaźnym poprzez poprawę żywienia i aktywności fizycznej na lata 2007-2011" – POL-HEALTH. Na pewno będziemy musieli zainteresować się kwestią cukrzycy wśród dzieci i młodzieży. W coraz większym stopniu z Ministerstwa Zdrowia płyną informacje, że właśnie pokłosiem tych złych nawyków żywieniowych czy otyłości jest coraz większa występowalność cukrzycy wśród dzieci i młodzieży. Oczywiście, co tutaj wspomniano, to wprowadziliśmy przede wszystkim do podstaw programowych tematykę zdrowego żywienia. Tutaj mogę służyć konkretnymi przykładami, czy konkretnymi podstawami prawnymi w tym zakresie.

I oczywiście aktywność ruchowa. Szerzej omawialiśmy to na posiedzeniu Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Według mnie, dane dotyczące ilości uczniów, którzy nie biorą udziału w lekcjach wychowania fizycznego są też trochę zastanawiające. Przypomnę, że nie wszystkie lekcje są w systemie klasowo-lekcyjnym. Przecież ta czwarta godzina może być realizowana w formie turystyki, w formie zajęć ruchowych na zewnątrz, a nawet tańców. Dlatego myślę, że jest trochę winy lekarzy rodzinnych, którzy, moim zdaniem, trochę chyba za bardzo szafują zwolnieniami z lekcji wychowania fizycznego.

To jest takie koło zamknięte. Uczeń, który często z racji nadwagi trochę się wstydzi, zamiast ćwiczyć, zamiast próbować tę sprawność ruchową uzyskać, woli pójść i na lekarzu wymusić zwolnienie z zajęć wychowania fizycznego. On po prostu sam się jak gdyby eliminuje.

Dlatego też temu problemowi należy się przyjrzeć, oczywiście zachowując pełną autonomię lekarza. Tutaj dużą rolę do odegrania ma lekarz rodzinny i pielęgniarka szkolna. Więc warto często zapytać ucznia, dlaczego nie ćwiczy.

To byłyby w ogromnym skrócie informacje dotyczące działań podejmowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Chciałem jeszcze przy okazji odnieść się do sprawy sklepików szkolnych. Sprawa jest bardzo złożona. Badaliśmy to. Nie możemy administracyjnie nakazać ani zakazać sprzedaży takiego czy innego produktu, który jest dopuszczony w handlu. Natomiast ogromna rolę w tym wszystkim – tak zresztą odpowiadaliśmy na dezyderat – mają do odegrania rady rodziców, które decydują o tym, co się dzieje tak naprawdę na terenie szkoły. Bo administracyjnie my nie możemy wydać zakazu czy ma być sprzedawany batonik Mars, czy Snikers, czy też inny baton, bo od razu mielibyśmy kłopoty. Od tego jest właśnie rada rodziców. Jest też rada szkoły, która może zdecydować o tym – w jaki sposób, co na terenie szkoły się dzieje i co na terenie szkoły jest sprzedawane. Ma do tego pełne prawo.

Natomiast administracyjnie sprawa jest dosyć trudna. Myślę, że na ten temat moi koledzy z Ministerstwa Zdrowia w swoim wystąpieniu zechcą się odnieść. Na razie dziękuję. Jesteśmy do dyspozycji, jeśli będą potrzebne szczegółowe wyjaśnienia.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu ministrowi. Teraz głos zabierze pan minister Aleksander Sopliński i ustosunkuje się do stanowiska zawartego w Informacji NIK. Oddaję głos, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Aleksander Sopliński:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący. Wysoka Komisjo. Szanowni państwo. Temat dzisiejszego posiedzenia jest bardzo ważny – zapobieganie nadwadze i otyłości u dzieci i młodzieży szkolnej. Ten materiał, który na wstępie przedstawił pan dyrektor z Najwyższej Izby Kontroli jest trochę przerażający. Myślę, że to wszystko jest związane z elementem zdrowia publicznego, z tego względu, że to przede wszystkim inwestycja w zdrowie. I dlatego też pewne nawyki żywieniowe człowiek nabywa już w latach szkolnych, a być może nawet przychodzi z domu z pewnymi nawykami żywieniowymi. Jest to bardzo ważne. Nie tylko edukacja dzieci i młodzieży, ale również bardzo istotnym elementem jest edukacja
rodziców i opiekunów.

Odpowiadając na pytania NIK. Stworzenie warunków prawnych i finansowych do pełnej realizacji „Programu zapobiegania nadwadze i otyłości u dzieci i młodzieży szkolnej".

Minister Zdrowia podjął decyzję o kontynuowaniu w latach następnych „Programu zapobiegania nadwadze i otyłości oraz przewlekłym chorobom niezakaźnym na lata 2012-2016". To jest taki olbrzymi program i zawiera wiele modułów, między innymi moduł pierwszy, który jest związany właśnie z edukacją społeczeństwa w zakresie żywienia i aktywności fizycznej ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży szkolnej oraz kobiet w okresie prokreacyjnym.

Chciałem zwrócić uwagę na okres prokreacyjny. W jaki sposób kobieta będzie odżywiana przed zajściem w ciążę i później w trakcie ciąży, to ma również wpływ na pewne późniejsze nawyki żywieniowe u małego dziecka – od noworodka poprzez wiek dziecięcy. Tam już są kształtowane pewne nawyki żywieniowe.

W ramach zadań planowany jest druk, następnie dystrybucja publikacji edukacyjno-informacyjnych. Są to rekomendacje dla realizatorów żywienia z zakresu prawidłowego żywienia dzieci w przedszkolach. Te materiały, tak jak tutaj pan mówił, one są zarówno w przedszkolach, jak również w szkole. Często jednak zalegają w szafach. Brak jest jakiejś inicjatywy ze strony nauczycieli. Brak jest również zainteresowania ze strony rodziców. Jednak sam nauczyciel i pielęgniarka szkolna czy higienistka szkolna nie zrealizują tego Programu, jeżeli nie będzie współpracy z rodzicami. Podstawowy element to jest rodzina i rodzice.

Muszę powiedzieć, że opracowanie zasad drukujemy, ogłaszamy i są one także na stronie internetowej. Są to podręczniki dietetyki i zasady żywienia chorych, na przykład w szpitalach. Organizowane są dni promocji zdrowia z diagnozowaniem otyłości.

Chciałem powiedzieć, że również od trzeciego roku życia wprowadziliśmy dodatkowy element patronażowy u dzieci – określamy wskaźnik BMI, wskaźnik otyłości, wskaźnik nadwagi. Już od trzeciego roku zwracamy uwagę na to, co może się zdarzyć dalej.

Poza tym również kontynuujemy program polityki zdrowotnej. Mamy przeznaczone pewne środki na finansowanie z budżetu państwa. Na realizację tego programu mamy określoną sumę pieniędzy.

Chciałbym powiedzieć jeszcze o jednym ważnym elemencie, a mianowicie współdziałaniu pracowników szkoły i pielęgniarki, higienistki do poprawy jakości i skuteczności działań w zakresie promocji zdrowia w społeczności szkolnej.

Wdrażane są pewne standardy w opiece zdrowotnej nad populacją w wieku szkolnym. Oczywiście te standardy również są na stronie internetowej i również są rekomendowane w różnych publikacjach. Oczywiście wszystko zależy od pewnej współpracy.

Chciałbym również zwrócić uwagę, że pielęgniarka szkolna czy higienistka szkolna nie jest pracownikiem szkoły. Jest pracownikiem podstawowej opieki zdrowotnej, a nie pracownikiem szkoły. Dlatego pewne elementy muszą być właściwie wypracowane, między dyrekcją szkoły i między kierownictwem szkoły. Również tu powinna być współpraca z samorządem terytorialnym, bo właścicielami tych szkół są najczęściej samorządy terytorialne.

Pamiętam, że w ubiegłej kadencji, patrzę tutaj na pana ministra, podpisaliśmy umowę o współpracy między Ministrem Edukacji Narodowej a Ministrem Sportu i Turystyki, jeżeli chodzi o właściwe żywienie jak i o wychowanie fizyczne.

Pan minister powiedział, że lekarze podstawowej opieki zdrowotnej tak chętnie wydają zwolnienia lekarskie z zajęć wychowania fizycznego. Zrobiliśmy analizę i okazało się, że te zwolnienia lekarskie od lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej stanowią jedynie 10% wszystkich zwolnień. Pozostałe 90% to są prośby rodziców. Tak, więc chciałbym przełamać ten mit, że to lekarze podstawowej opieki zdrowotnej zwalniają z zajęć wychowania fizycznego. To rodzice po prostu proszą, żeby dziecko nie ćwiczyło. Czyli znowu tutaj jest ten element bardzo istotny we współpracy szkół z rodzicami. W całej naszej profilaktyce zapobiegania otyłości zwracamy uwagę nie tylko na element edukacyjny szkoły, ale też element edukacyjny rodziców.

W Ministerstwie Zdrowia opracowuje się ustawę o zdrowiu publicznym, gdzie są pewne elementy między innymi związane z promocją zdrowia, z profilaktyką szeroko pojętą. Będą, więc one ustawowo unormowane, dlatego też istotną rzeczą jest właściwa współpraca, wiedza i informacja. A z tym mamy po prostu olbrzymie kłopoty. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy bardzo panu ministrowi. Otwieram dyskusję. Proszę bardzo, pan poseł Rząsa i pani posłanka w następnej kolejności.

Poseł Marek Rząsa (PO):

Dziękuję. Panie przewodniczący. Panowie ministrowie. Szanowna Komisjo. Zacznę od pytania do obu panów ministrów. Chciałbym zapytać o rozporządzenie Ministra Zdrowia w sprawie organizacji profilaktyki zdrowotnej dzieci i młodzieży. Z dokumentów wynika, że – przepraszam, że użyję takiego słowa – trwa taki swoisty ping pong. Minister Edukacji Narodowej mówi, że to Minister Zdrowia powinien to rozporządzenie dostosować, aby była współpraca pomiędzy pielęgniarką a dyrekcją szkoły, radą rodziców. Minister Zdrowia odpowiada, że nie ma takiego uwarunkowania prawnego. Proszę, więc o odpowiedź.

A teraz, co do meritum. Proszę państwa, sklepiki szkolne. My musimy sobie zdać sprawę, mieć tę świadomość, że sklepiki są prowadzone przez podmioty gospodarcze handlujące artykułami dozwolonymi. Niemniej jednak musimy pamiętać, że klient takich sklepików jest osobą wyjątkową. To jest dziecko, które jest bardzo często pozbawione poczucia rzeczywistości, poczucia własnego ciała, tego, co jest dobre, co jest złe. Stąd w moim odczuciu można zastosować takie uregulowania prawne, które zakazywałyby

sprzedaży części asortymentu. Czy to będzie decyzja wójta, czy to będzie decyzja rady rodziców, tu się o to nie możemy spierać. Tylko musi być na to wspólny pomysł.

Druga rzecz. Uważam, że otyłość dzieci to nie jest problem tylko na teraz a nade wszystko na jutro. Dlatego, że osoby dziś wchodzące w życie dorosłe z tą swoją otyłością będą miały problemy zdrowotne. A jeśli tak, to będzie to się wiązało z określonymi kosztami leczenia tych schorzeń. Będą miały problemy w pracy i z pracą. Trzeba też prawdzie spojrzeć w oczy.

Powiedziałbym tak troszkę przewrotnie, proszę się nie gniewać. Ja uważam, że problem, o którym dzisiaj rozmawiamy jest problemem o wiele poważniejszym niż to, czy młodzieniec w liceum wybierze historię, czy nie. O tym ostatnio głośno się mówi. Jest szum medialny. Robi się z tego taki polityczny niepotrzebny spektakl. Tak naprawdę to w tej sprawie powinni głodować dorośli, żeby zwrócić uwagę na problem. Żałuję, że na tym posiedzeniu Komisji nie ma tych, którzy mówią o głodujących w sprawie historii a nie mówią o tym, że powinniśmy głodować w sprawie otyłości.

Świadomość. Ja tutaj w pełni zgadzam się z obydwoma panami ministrami. Świadomość, postawy, przyzwyczajenia, nawyki, ale wszystkich – rodziców, samych dzieci, nauczycieli. Przekonać, pokazać jak to można zrobić i zastosować.

Wspomniał pan minister o takim najprostszym badaniu, które można sobie zrobić w sposób najprostszy, czyli wskaźnik BMI. Wystarczy swoją wagę podzielić przez swój wzrost i już mamy wskaźnik. Oczywiście on jest najprostszym, nie takim lekarskim, ale coś tam pokazującym.

Ja jestem nauczycielem wychowania fizycznego i 30 lat uczyłem w-fu. Powiem państwu tylko tyle, że wychowanie fizyczne może być tylko jednym z elementów walki z otyłością. Nie można powiedzieć, że nauczyciel wychowania fizycznego sam ten problem pokona. Nie ma takiej możliwości.

Co do zwolnień lekarskich. Ja stosowałem bardzo prostą zasadę i narażałem się bardzo często lekarzom. Prosiłem nie o zwolnienie lekarskie a tylko o określenie grupy dyspanseryjnej dla dziecka. Jeżeli nauczyciel wskazywał mi ją, to ja już wiedziałem, co mogę z dzieckiem zrobić a czego mi nie wolno. Najprostsza rzecz, jaką można zrobić – profilaktyka, profilaktyka i jeszcze raz profilaktyka. Każda z nich choćby najdroższa zawsze będzie tańsza od leczenia.

Mam tutaj konkretną propozycję do obu panów ministrów. Spróbujmy może ten problem, który z roku na rok się zwiększa – na to wskazują dane statystyczne z tych kilkudziesięciu skontrolowanych szkół. Jeśli przemnożymy je przez wskaźnik wszystkich szkół, to zobaczymy, że to nie jest już kilkadziesiąt dzieci, ale kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy dzieci.

W tej chwili mamy do czynienia z drastycznie zmniejszającą się liczbą skierowań dzieci do sanatoriów. To jest problem nie tylko zdrowotny, ale również edukacyjny, ponieważ przy sanatoriach funkcjonują ośrodki, specjalne szkoły sanatoryjne. I skoro nie ma skierowań dzieci do sanatoriów, to w praktyce te szkoły sanatoryjne po prostu umierają.

Czy nie należałoby teraz właśnie, korzystając – w cudzysłowiu – bo to nie jest żadna korzyść dla nas – uwzględniając, to co się dzieje, nie spróbować we współpracy z lekarzami rodzinnymi, aby te skierowania dotyczyły również dzieci cierpiących na otyłość, cierpiących na cukrzycę. Mielibyśmy dwa w jednym – dziecko by się leczyło a jednocześnie pobierało naukę.

Ostatnia rzecz, o której chciałbym powiedzieć, to „Szkoła promująca zdrowie". Ja szczerze mówiąc, nie wiem, dlaczego w skali kraju jest tylko kilkadziesiąt szkół, które noszą taki przydomek.

Sekretarz stanu w MEN Tadeusz Sławecki:

Jest ich 2,5 tys.

Poseł Marek Rząsa (PO):

No 2,5 tys. Co, stoi na przeszkodzie, w moim odczuciu, aby wszystkie szkoły promowały zdrowie, na miły Bóg? A cóż to jest za filozofia? W gazetkach szkolnych jest o wszystkim. Gazetka szkolna o Małyszu, gazetka szkolna o tym, o tamtym, niech będzie jeszcze jedna

powiedzmy, gazetka promująca zdrowie. A jednocześnie o tym zdrowiu, tak naprawdę może mówić każdy nauczyciel, bez względu na ... Polonista przy okazji jakiejś lektury, gdzie jest jakieś wskazanie. Może o tym mówić nauczyciel wychowania fizycznego, geograf jak weźmie dzieci na wycieczkę. Panie ministrze, jest prośba, to naprawdę mogą robić wszystkie szkoły. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy, panie pośle. Ja tylko dodam, że historyk też może o tym mówić. Nie będzie to problem. Teraz głos zabierze pani poseł Gapińska. W następnej kolejności pan przewodniczący Włodkowski. Oddajemy głos pani poseł.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Ja przede wszystkim chciałabym odnieść się do kwestii sklepików szkolnych. Jestem posłem z okręgu płocko-ciechanowskiego i mogę powiedzieć o doświadczeniach Płocka. Jest to miasto średniej wielkości – 130 tys. mieszkańców. Już dwa lata temu gmina podjęła decyzję o wycofaniu ze sklepików szkolnych tzw. niezdrowej żywności.

Proszę państwa, problem nie polega na tym, że podejmie się taką decyzję. Trzeba ją jeszcze wyegzekwować. Oczywiście, na początku szkoły rozwiązywały umowy z ajentami, którzy prowadzili sklepiki szkolne i sprzedawali niezdrową żywność, o tyle później – obserwowałam, jako przewodnicząca rady miasta, kiedy sprawdzaliśmy, jak to wygląda po pół roku od tej decyzji, to okazywało się, że ta żywność stopniowo wracała do sklepiku. Problem moim zdaniem, polega nie tylko na tym, żeby to robić tylko administracyjnie, ale należałoby zmieniać mentalność rodziców.

Proszę państwa, Płock jest uznawany jako bogate miasto. Tutaj prosiłabym o odniesienie się do mojej wypowiedzi przedstawiciela NIK. Rodzice nie mają czasu na to, żeby wyposażyć dziecko do szkoły w śniadanie, żeby wcześniej dać dziecku śniadanie. W związku z tym dają dziecku pieniądze, aby sobie kupiło śniadanie. Natomiast dzieci, mimo, że są przez rodziców namawiane do tego, żeby kupił zdrową żywność, kupują to, co po prostu im smakuje. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Sama wielokrotnie obserwowałam takie sytuacje, kiedy rodzice dawali dzieciom pieniądze na obiady szkolne a dzieci ich nie wykupywały. Jeżeli tego nie zrobi rodzic, szczególnie w przypadku szkoły gimnazjalnej, to bardzo często jest tak, że dzieci tego po prostu same nie robią.

Dlaczego ja o tym mówię. Chciałabym poprzeć opinię pana ministra Soplińskiego. Moim zdaniem, należy również większy nacisk położyć na profilaktykę związaną z uświadomieniem rodzicom, jak to jest poważny problem. Wydaje mi się, że rodzice do tego podchodzą w sposób dość swobodny. Tak bym to określiła.

Głos z sali:

Są różni rodzice.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Tak, zgadzam się z państwem, są różni rodzice, ale duża grupa ludzi nie zwraca na to uwagi. Mało tego, u nas jeszcze panuje przekonanie, że tłuściutkie dziecko jest takie ładne i po prostu preferuje się takie dzieci od maleńka. Ale to jest problem, żeby zmienić te nawyki żywieniowe. Jeżeli się nie uczy dziecka od maleńkiego troszeczkę innego sposobu odżywiania, to później jest problem.

Taka moja prośba, żeby była właśnie większa profilaktyka, większe nauczenie rodziców o tym, że to jest naprawdę poważny problem, że może to być problem zdrowotny dla ich dzieci. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy pani poseł. Teraz głos zabierze pani poseł Matusik-Lipiec. W następnej kolejności – z racji nieobecności pana przewodniczącego – zabierze głos pani poseł Fabisiak. Oddaję głos.

Poseł Katarzyna Matusik-Lipiec (PO):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo. W pierwszej kolejności chciałam podziękować panu dyrektorowi za tak rzetelnie przygotowany raport. I struktura i informacje, które są zawarte w tym raporcie dają bardzo dobrą podstawę do merytorycznej dyskusji na temat tego, jak dużym problemem jest kwestia otyłości u dzieci i młodzieży.

W pierwszej kolejności chciałabym podkreślić, szczególnie tę kwestię dotyczącą charakterystyki stanu prawnego. Z tego raportu też między innymi wynika, że problem nie tkwi w istniejącym stanie prawnym. Wydaje się, że istniejące przepisy dają możliwość prowadzenia odpowiedniej polityki i edukacji zapobiegającej nadwadze i otyłości.

Rzeczywisty problem tkwi w świadomości i mentalności. To już wcześniej, ktoś z moich przedmówców o tym mówił, że to jest mentalność rodziców. Myślę, że to też jest kwestia podejścia do tej sprawy przez nauczycieli.

Ta ankieta, o której mówił pan dyrektor, wskazując na to, że nauczyciele czują się merytorycznie nieprzygotowani do dyskusji, do debaty na ten temat, do odpowiedniej edukacji dzieci. Wydaje mi się, że nauczyciel nie musi posiadać wiedzy szczegółowej na ten temat. Nie musi być diabetykiem, on nie musi uczyć się, tworzyć specjalnej diety dla dzieci, uczyć rodziców jak taka dieta powinna wyglądać, ale powinien mieć podstawową wiedzę na ten temat. Wydaje się, że przy niedużej dobrej woli na podstawie tych dokumentów, które w tej chwili są dostępne, taką wiedzę można posiąść. To jest rzecz pierwsza.

Druga sprawa, to jest kwestia podejścia do tego problemu przez samorząd. Wydaje mi się, że odnośnie do tego problemu, to jest druga najważniejsza instytucja po rodzicach. Samorządy tego problemu po prostu nie zauważają. Myślę, że wiele z samorządów nie ma świadomości, że rady miasta na mocy specjalnych uchwał mogą zakazać sprzedaży niezdrowych produktów w sklepikach szkolnych. Dlatego cieszy mnie fakt, że raport został również przesłany do prezydentów, wójtów i burmistrzów. Oby tylko z tej wiedzy, która została zawarta w raporcie chcieli skorzystać.

Trochę anegdotycznie powiem państwu, że prezydent Krakowa chyba już tą wiedzę pewnie posiadł, bo ma pomysł zamykania stołówek szkolnych w Krakowie. Pomija przy tym fakt, że przez ostatnie osiem czy dziesięć lat wpompował niesamowite środki z budżetu samorządu na przystosowanie stołówek miejskich do odpowiednich wymogów. A teraz jest w samorządzie krakowskim, taki pomysł, aby te stołówki zamykać.

Podsumowując, myślę, że bez szerokiej kampanii społecznej ten temat przez kolejne lata będzie spychany na tor boczny. Tak naprawdę przed przedstawicielami ministerstw stoi potężne, duże wyzwanie, żeby się tym tematem zająć. Myślę, że też przed nami – mówię tu w swoim imieniu, ale też w imieniu posłów – olbrzymia praca, aby tym tematem zainteresować większą grupę osób.

Myślę panie dyrektorze, że ponowienie za jakiś czas tego typu kontroli będzie jednym z elementów zwracania uwagi na ten, moim zdaniem, bardzo ważny problem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy pani poseł. Głos zabierze pani poseł Fabisiak. W następnej kolejności pan przewodniczący Włodkowski. Oddaje głos pani poseł.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Bardzo dziękuję. Rzecz pierwsza to cel naszego spotkania. Dobrze, że jest materiał z kontroli NIK, która była zlecona w poprzedniej kadencji. Ten materiał wskazuje, jak przed chwilą powiedział pan minister Sopliński, podstawę do stwierdzenie przerażającego stanu. Jeśli tak, to pewnym konkretem pracy Komisji, jak rozumiem, powinien być dezyderat. Mamy materiał, mamy ocenę stanu i naszą możliwą reakcją jest dezyderat. Najogólniej wydaje się, że potrzeba opracowania pewnej spójnej kompleksowej strategii rządu do walki z otyłością.

Czy tylko? Wydaje się, że nie. Należy podejść szerzej do tego, do właściwego podejścia do żywności. Są przynajmniej dwa problemy. Właściwego odżywiania się i niemarnowania żywności. A jeszcze idąc dalej, jakby o krok dalej – pewniej filozofii podejścia do problemu odżywiania się. Odżywiam się, bo muszę żyć, czy odżywiam się, bo chcę

mieć przyjemność? Jeśli odżywiam się dla przyjemności, wtedy odżywiam się niezdrowo tym, co sprawia mi przyjemność i wtedy marnuję dużo żywności. No bo to jest produkt pewnej mojej przyjemności. Te filozoficzne rozumienie odżywiania się zrozumiało wiele krajów. Tam gdzie jest pełna świadomość, tam są skuteczne programy.

Teraz przejdźmy do oceny. Słuchając uważnie obydwu panów ministrów, to wnioskuję, że obydwa resorty robią, co mogą. I tu jest konkretny fakt. Ale jednocześnie patrząc, na krzywą wzrostu otyłości, to nawet nie ma zatrzymania. To jest proces śledzony przez kilka lat i następuje ciągły wzrost. To znaczy, że te programy nie są skuteczne.

Czytając raport NIK wynika z niego, że są dwa podstawowe problemy, a mianowicie:

– nieuświadamianie sobie przez dorosłych w ogóle istnienia tego problemu,

– brak systemowych rozwiązań. Jakich rozwiązań? Brak jednego wspólnego programu.

Zobaczcie państwo są powoływane rady, są programy, czyli tych działań jest dużo, pieniędzy też idzie dużo. Tylko jak gdyby to wszystko nie zazębia się jedno z drugim. I dlatego efektywność tych działań jest niewystarczająca a jednocześnie jest konieczna z innego powodu.

Jeżeli nas może nie interesują inne powody, to niech nas zainteresują tylko powody ekonomiczne. To one są właśnie dramatyczne. To nie tylko otyłość dzieci. To wzrost zachorowań już dzieci na choroby cywilizacyjne. Cukrzyca jest chorobą cywilizacyjną. Jeśli już chorują dzieci, to później, jak wiemy, krzywa rosnąca zachorowań na cukrzycę wśród dorosłych również jest duża.

A więc w tej chwili podejmując tę kampanię i walkę o zdrowe odżywianie, podejmujemy walkę o nasze finanse. Popatrzmy na to tylko tak. Tak to jest de facto.

Wobec tego teraz pierwsze pytanie, do pana przewodniczącego. Jaki będzie efekt naszej pracy? Oczekiwałabym takiego, że to będzie praca choćby kończąca się dezyderatem, wskazującym na potrzebę podjęcia pewnych działań, działań bezwzględnie systemowych.

Systemowych to znaczy:

– skierowanych do nauczycieli – jest podstawa programowa. To świetnie. To jest właśnie podstawa działania. Ale jeśli nauczyciele nie mają dostatecznej wiedzy, to trzeba materiały jakoś połączyć z koniecznością szkoleń;

– skierowanych do rodziców.

Warszawa rzeczywiście dużo robi w tym zakresie. Ale z różnych powodów powszechne nie daje się śniadania dziecku do szkoły. Bo tam chętniej zje, bo tam dadzą coś dobrego. Mamusiu, oczywiście to jest dla przyjemności. Rodzice chętnie dają śniadania, ale w Warszawie to bardzo kiepski wynik – 30% dzieci nie ma drugiego śniadania w szkole. Z tego trudno stwierdzić ile dzieci w ogóle nie je śniadania.

Bardzo często jest tradycja włoska – może dobra dla strefy śródziemnomorskiej – kawa i bułeczka, albo tylko kawa rodziców i nic dla dzieci. Dzieci bez niczego wychodzą z domu.

A więc działania trzeba skierować do nauczycieli i do rodziców. I konieczna jest wspólna kampania, w którą włączą się media. Tak modne jest teraz gotowanie kucharzy w telewizji. Są chętni, aby to wykorzystać. Wiem to z działań warszawskich.

Hasło „Nasze dzieci jedzą śmieci", które pojawiło się w warszawskich szkołach jednak przemówiło do rodziców. Z pewnością trzeba ciągle próbować i próbować intensywniej.

Jeszcze odniosę się, chociaż kilka słów, do sklepików szkolnych. Panie ministrze, jest na pewno, mimo dopuszczenia różnych produktów spożywczych do sprzedaży w handlu, jest możliwość uregulowania prawnego tych spraw. Bo rzeczywiście – tak, jak kolega powiedział – to jest specjalna grupa odbiorców. Nie każdy produkt, który jest dopuszczony do sprzedaży jest do wykorzystania przez każdego. Jeśli rzeczywiście prawnie sobie z tym nie poradzimy...

Wiem, że podobny problem, także prawny miała Wielka Brytania. Bardzo podobny. Również wychodzili z założenia, że produkt spożywczy dopuszczony do sprzedaży powinien być wszędzie dostępny. W tej chwili oni stoją dużo dalej, jeśli chodzi o walkę

z otyłością dzieci. Problem mają dużo większy niż my, ale uregulowali go prawnie. Pewne działania prawne są niezbędne dla osiągnięcia skuteczności.

Jeszcze rzecz bardzo ważna, o szkołach gdzie dzieci już zaczynają się dobrze odżywiać i o programach. Jednym z takich programów, gdzie dzieci świetnie sobie radzą, jest przygotowanie wspólnie kanapek.

Można pójść dalej. Program „Food for life". Bardzo popularny w tej chwili w Wielkiej Brytanii. To są szkoły z ogródkami gdzie dziecko uczy się. Może nie wszędzie można zorganizować, w każdym mieście, ale myślę, że w wielu miejscowościach, w małych miasteczkach jest możliwe wygospodarowanie takiego ogródka.

Podobno efekty są rewelacyjne. Może warto, żebyśmy się skontaktowali z tym. To jest ogromny ruch. W tej chwili jest to ruch międzynarodowy, właśnie „Food for life". Głównie program ogródków przyszkolnych.

Ostatni przykład, taki maleńki. Jak wszyscy państwo wiecie, nasze supermarkety przyjmują tylko jabłka, które mają określoną wielkość i wygląd, i muszą się błyszczeć. I tak jest na całym świecie. A właśnie w tym programie oni skupują brzydkie jabłka. Te, które są mniej pryskane. A dlaczego? Dlatego, że pokazują, jak je wykorzystać. Na przykład w szkole jest wyciskarka, dziecko samo sobie wyciska i pije sok, a te odpady to, co zostaje z jabłka, daje się hodowanym świnkom. Tam mają dwie czy trzy świnki. Czy u nas byłoby to możliwe? To są takie gospodarstwa przyszkolne, ekologiczne.

Ten program jest podobno świetny. Ja wiem, że u nas nie ma takich programów, jak w Anglii. Fantastycznie to się podobno przyjmuje. I dziecko od momentu zasiania tej marchewki pomaga w podlewaniu.

Wiecie państwo, ja sama sobie nie uświadamiałam, że na wyhodowanie kilograma ziemniaków potrzeba sto litrów wody i zaangażowania ileś tam energii. Jedna wyrzucona kanapka z serem to znów jakieś tam ogromne spożycie wody. To można w ten sposób też przedstawić. A więc, nie ograniczać problemu tylko do tego, że jestem otyły, ale również do tego, że jedząc za dużo, niepotrzebnie niszczę swoje zdrowie, swoje środowisko itd., itd.

Nie rozwijam tego tematu, ale myślę, że w naszym dezyderacie warto, aby znalazło się właśnie konkretne zalecenie. Tu odwołuję się do słów i do zapisów pana dyrektora NIK, że potrzebne są działania spójne i systemowe. A więc potrzebny jest rządowy, ogólnopolski program, do którego te wszystkie agendy wymienione w tym materiale i już istniejące programy będą zaangażowane i będą wspólnie działały. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani poseł. W dwóch słowach ustosunkuję się do propozycji dezyderatu, którą jak najbardziej popieram. Pozwolę sobie zauważyć, z przykrością stwierdzam ten fakt, że Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki uchwaliła 16 lutego 2012 roku dezyderat w tej sprawie. O tym nie zostaliśmy poinformowani.

Z pewnością dobrym rozwiązaniem będzie, żeby prezydium naszej Komisji przy współpracy również z państwem, mówię w tej chwili do posłów, stworzyło projekt takiego dezyderatu – być może on treściowo będzie troszeczkę różnił się od dezyderatu, który przygotowała Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – po to, aby te dwa stanowiska wniosły więcej w sprawie. I takie mam przemyślenie w tej kwestii. W związku z tym zapraszam wszystkich chętnych do tego, aby współpracowali z prezydium w stworzeniu projektu dezyderatu.

Oddajemy teraz głos panu przewodniczącemu Włodkowskiemu. W następnej kolejności głos zabierze pan poseł Suchowiejko.

Pozwolę sobie przekazać państwu informację, że dysponujemy salą tylko do godziny 11.00. W związku z tym, proszę o możliwie krótkie konkludowanie swojej wypowiedzi. Proszę.

Poseł Zbigniew Włodkowski (PSL):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący. Na wstępie uwaga, którą pan przewodniczący wyprzedził swoją wypowiedzią. A mianowicie dotyczącym niespójności działań komisji sejmowych. Jestem również członkiem Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki i nie dalej jak miesiąc, może półtora miesiąca debatowaliśmy dokładnie nad tym samym

tematem. Można byłoby debatować na posiedzeniach połączonych komisji. Wówczas ten dezyderat byłby wspólny. Ja myślę, że zamiast tworzyć nowy dezyderat, który będzie w 90% spójny z dezyderatem Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, po prostu poprzeć ten dezyderat, który Komisja już wcześniej przyjęła.

Chciałem się tutaj odnieść do głosu pana ministra Soplińskiego, który podkreślił, że opracowania, publikacje z zakresu promocji zdrowego stylu życia zalegają w szufladach. Zresztą o tym mówił pan dyrektor NIK w swoim wystąpieniu. Niestety taka jest rzeczywistość. Warto, więc mówić o tych działaniach, o tych programach, które są programami aktywnymi, aktywnie włączają całe środowisko lokalne, uczniów, również rodziców w realizację spraw z obszaru, o którym teraz mówimy.

Chciałbym też podziękować pani poseł Fabisiak, która była w poprzedniej kadencji przewodniczącą podkomisji młodzieży, gdzie ten temat stawał niejednokrotnie na posiedzeniu podkomisji. Wniosek, który zapamiętałem z obrad tej podkomisji odnosi się do tematu, nad którym dzisiaj dyskutujemy, również do pewnego obszaru, który dzisiaj pojawił się, a mianowicie przygotowanie nauczycieli i rodziców.

Podczas posiedzeń tej podkomisji było jasno podkreślone, że szkoła i nauczyciel nie jest źle przygotowany, a jest przygotowany dobrze do realizacji tego typu programu. A nawet, jeśli takie braki występują, to dyrektor szkoły powinien to dostrzec w ramach swojego nadzoru. I ma środki finansowe, aby doskonalić zawodowo nauczycieli.

Natomiast, co było podkreślone jako najsłabsza strona, to właśnie edukacja rodziców. Dyrektorzy szkół, którzy brali udział w posiedzeniach podkomisji wręcz stwierdzili, że kilkuletnia praca szkoły we wdrażaniu nawet tych programów, o których mówił pan minister Sławecki, jest zniweczona w domu. I później efekty są bardzo znikome.

Odniosę się do tych dwóch programów, które realizowane są w szkołach. Są one bardzo aktywnymi projektami. A mianowicie ten, o którym tutaj wszyscy mówiliśmy „Szkoła promująca zdrowie". Projekt rozszerza się i wprowadzany jest nowy element – HEPS, o którym mówił pan minister Sławecki.

Chciałem zadać panu ministrowi pytania. Otóż były projektowane w MEN środki finansowe w ramach projektu konkursowego ze środków zgromadzonych w rządowym projekcie „Bezpieczna i przyjazna szkoła". Właśnie ten projekt HEPS miał wesprzeć realnie i aktywnie, a także zachęcić inne szkoły. Mamy dwa tysiące szkół, a można powiedzieć tylko dwa tysiące w ramach tego projektu – do tego, aby wchodziły w realizację programu „Szkoła promująca zdrowie".

I ostatnie zdanie. Ważny projekt, o którym nie było ani jednego słowa, ani ze strony Najwyższej Izby Kontroli, ani również ze strony MEN, a mianowicie projekt realizowany wspólnie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – „Owoce w szkole".

Głosy z sali:

Było mówione.

Poseł Zbigniew Włodkowski (PSL):

Było? To przepraszam bardzo, spóźniłem się na początek obrad, więc tego nie usłyszałem. Jeżeli tak, to również warto wspomnieć o MRiRW, które wspólnie z MEN realizuje ten projekt.

MEN przygotowało rozporządzenie, które aktywizuje dyrektorów szkół do tego, aby promować właśnie w szeroko pojętym środowisku lokalnym projekt dotyczący zdrowego stylu odżywiania się. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy, panie przewodniczący. Teraz głos zabierze poseł Suchowiejko. Jako ostatni z posłów zabierze głos pan poseł Żyżyński. Oddaję głos panie pośle.

Poseł Wiesław Suchowiejko (PO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący. Panowie ministrowie. Najpierw chciałbym zapytać naszego gościa z NIK o owe proporcje. Zbadano 52 szkoły – 25 szkół podstawowych, 20 gimnazjów, 7 szkół ponadgimnazjalnych na około 30 tysięcy szkół w Polsce. Dokładnej liczby nie pamiętam. Chciałem zapytać o kryteria doboru tych szkół. Czy były kryteria

geograficzne, czy były brane pod uwagę organy prowadzące, zróżnicowanie takie czy inne? Czy w badaniach można było uwzględnić szkoły niepubliczne? Stanowią one dość istotny odsetek szkół w Polsce. To pierwsza rzecz.

Drugie pytanie chciałbym skierować do panów ministrów. Co prawda, to było pierwsze pytanie, które zadał pan poseł Rząsa. Ale ja chciałbym dodać, że ów ping pong, który pan poseł był łaskaw tak określić, zakończył się takim smeczem ze strony Ministerstwa Zdrowia.

Chciałem zapytać, po której stronie stołu jest piłka? Czy ktoś w ogóle odbije tę piłeczkę? Stwierdzenie, jakie tutaj padało – wtedy jeszcze pani minister Kopacz to podpisała, zacytuję – „określenie zakresu i form współpracy między pracownikami resortu zdrowia a pracownikami resortu oświaty i wychowania...” – to chodzi o to drugie zalecenie, które jest z rekomendacji dla Ministra Zdrowia – „winno pozostawać uprawnieniem tych podmiotów”.

Czyli jak zechcą, to się dogadają a nam nic do tego. Ma się to nijak do stwierdzenia z rekomendacji zalecanej właśnie przez NIK, że Ministerstwo Zdrowia powinno nowelizować to rozporządzenie. Z odpowiedzi zdaje się wynikać, że nie ma takiego zamiaru. Chciałbym, więc zapytać, wzmocnić to pytanie kolegi, posła Rząsy.

Trzecia sprawa, to społeczny wizerunek otyłości, czy też otyłego, otyłej. Nie chcę tutaj stawiać tych kwestii, bo dzisiaj wrażliwe są kwestie różnic płci. Ale przypominam sobie, jak udało nam się zmienić – mam nadzieję, że skutecznie – zmienić wizerunek palacza w naszym kraju. Przypominam sobie, że dawniej, dość dawno, palacz był to osobnik imponujący, budzący zazdrość, synonim dorosłości. Zresztą można to zobaczyć na starych zdjęciach, jak palimy wszędzie, też na takich komisjach jak ta. Dawno temu również palono papierosy tu w Sejmie. Nikt do tego nie chce wracać. Później ten osobnik stawał się lekko uciążliwy, aż wreszcie stał się groźnym, społecznie izolowanym elementem. Zresztą to popieram.

Nie bez wpływu i udziału władz wprowadzono pewne regulacje. Przy czym, myślę, że wszystkim nam zależy, żeby nie zwalczać palaczy a tylko zwalczać palenie.

No i co teraz zrobić z otyłością? Jak to zrobić, żeby nie zwalczać otyłych, ale walczyć z otyłością? Jak można powiedzieć – „lubię cię, ale nie lubię twojego wyglądu”. Mówiła tutaj moja koleżanka, pani poseł, że lubimy takie pyzate dzieci. Ale powinniśmy wiele przykrych słów powiedzieć ich rodzicom. Dziecku – nie, bo cóż jest ono winne, ale rodzice coś już mają na sumieniu.

Ja myślę, że to jest bardzo ważny problem, ten społeczny wizerunek i kształtowanie go. To się do tego gdzieś tam sprowadza. Czy się uda, czy nie uda się zmienić ten stan rzeczy? Zły stan, jak zdaje się wynikać z raportu, choć nie wiem czy tak bardzo zły. Myślę, że uzyskam odpowiedź przedstawiciela NIK, że te 52 skontrolowane szkoły to jest wynik, który możemy poszerzyć na całe spektrum. W złe wiadomości wierzy się łatwiej.

I ostatnia rzecz. Chcę nawiązać do tego, co mówił pan minister Sopliński. Kształtowanie pewnych nawyków. Konkretne pytanie. Czy można byłoby podjąć działania, aby zalecać stosowanie soli potasowej do przyrządzania potraw dla dzieci w szkolnych stołówkach?

Choroba nadciśnieniowa oczywiście, to nie jest coś, co dotyka dzieci, ale usuwanie, coraz częściej tego czynnika ryzyka już we wstępnym okresie życia i kształtowania nawyków u osób, które się dzieckiem zajmują, ma bardzo istotny wpływ na zmniejszenie ryzyka powstawania choroby ciśnieniowej. Sól potasowa zamiast zwykłej soli kuchennej chlorku sodu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję, panie pośle. Teraz głos zabierze pan poseł Żyżyński. I w ostatniej kolejności głos zabierze pan Marek Borowski. Oddaję głos panie pośle.

Poseł Jerzy Żyżyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Tu zostało powiedziane wiele bardzo cennych opinii. To, co pan tutaj mówił o soli, to też jest bardzo ważne. Zgadzam się. Parę ciekawych słów powiedziano o prawidłowym żywieniu dzieci. Ja chciałem zwrócić państwa uwagę na to, o czym ludzie mówią, a mianowicie o tym szaleństwie likwidacji stołówek. Tutaj pani poseł

w niebieskiej bluzeczce też o tym mówiła. Przepraszam. Nie wiedziałem. Bardzo dziękuję pani poseł. Całkowicie się zgadzam. Ludzie protestują przeciwko temu niestety bezskutecznie. A dlaczego? No, bo samorządy mają mało pieniędzy. Jest niska subwencja oświatowa. Starają się oszczędzać, także na etatach kucharek. Przerzucają to na rodziców. W efekcie jest i drożej, i gorzej. Zdaje się, że tu powinna być jakieś wsparcie ze strony państwa, żeby zachować te stołówki. Tam zresztą był wykres. Gdyby był pan uprzejmy jeszcze raz pokazać punkt drugi wniosków pokontrolnych NIK. Punkt drugi, ciąg dalszy, o właśnie w podsumowaniach tego wyniku. I tam chyba w czterech punktach była mowa o pracowniach dla celów przygotowania żywienia itd. Żeby te dzieci uczyć po prostu zasad dobrego żywienia.

Pani poseł Fabisiak mówiła bardzo słusznie. Też się z tym zgadzam. Ogródki przyszkolne itd. Żeby to proszę państwa nie było tak, co ludzie mówią, że to jest nakręcanie biznesu firmom cateringowym. No tak się mówi.

Jeszcze słusznie zwrócono uwagę na temat sportu. Pan poseł mówił o tym, że zwalnia się z lekcji wychowania fizycznego. Powinno być wręcz powiedziane – nie wolno zwalniać z zajęć wychowania fizycznego. Jeżeli dziecko ma jakieś przeciwwskazania lekarskie trzeba znaleźć inną formę zajęć ruchowych, żeby to stało się nawykiem.

Ja tak na marginesie chciałem powiedzieć, że jestem starym „spływowiczem". To znaczy, co roku spędzam wakacje na spływie kajakowym. Moje córki ze mną pływały. Powiem państwu, że kiedyś na tym spływie Czarną Hańczą płynęły wycieczki szkolne. Teraz tego nie ma. Nie wiem, co się stało? Nie ma już tego. Ta baza, która kiedyś była wykorzystywana przez dzieci, które pływały pod namioty itd. Jakoś ten zwyczaj upada. Trzeba to kultywować wśród młodzieży. Dobre wykorzystanie wakacji także na aktywność fizyczną. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Teraz głos zabierze pan Marek Borowski. Proszę o możliwie krótką wypowiedź i proszę o wyrozumiałość.

Prezes Federacji Polskich Banków Żywności Marek Borowski:

Dziękuję. Dzień dobry państwu. Nazywam się Marek Borowski i jestem prezesem Federacji Polskich Banków Żywności. Z zawodu jestem nauczycielem. Pracowałem przez piętnaście lat w szkole, byłem dyrektorem szkoły. Cieszy mnie ta dyskusja na temat otyłości. Natomiast mam trochę takie wrażenie, że zapominamy o kompleksowości działań. Nie można mówić o walce z otyłością bez rozmowy o walce z niedożywieniem i o racjonalnym żywieniu dzieci.

W moim poczuciu wszystkie te działania powinny być zdecydowanie skoordynowane. Ale brakuje mi też jednego podstawowego partnera, to jest Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, które w swoich zadaniach ma realizację rządowego programu dożywiania dzieci. I na tym programie oparte są wszystkie programy żywienia w samorządach. Nie da się mówić, że uda się zwalczyć niedożywienie tylko przez edukację. Oczywiście ta edukacja jest bardzo ważna, ale potrzebne są bardzo konkretne działania już na płaszczyźnie przygotowania posiłków w szkołach.

Od dziesięciu lat zajmowałem się też przygotowywaniem i zajmuję się realizacją strategii rozwiązywania problemu niedożywienia dzieci na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Badania prowadziliśmy na próbie 30% szkół. Z 1500 szkół przebadaliśmy 500. Okazało się, że wśród kadry, która przygotowuje posiłki tylko 30% kadry ma jakiekolwiek przygotowanie do tego, żeby odpowiadać za żywienie dzieci.

To jest kolejna płaszczyzna i kolejny element, który ma bardzo duże znaczenie w odżywianiu dzieci i również powodowania otyłości. To nie jest tak, że osoby, które odpowiadają za żywienie one tylko pomagają dzieciom niedożywionym. One również odpowiadają za cały proces żywienia w szkołach.

W naszym dokumencie, który opracowywaliśmy założyłem taką tezę. Proponuję, aby wszyscy spróbowali zastanowić się nad tym, aby cały system żywienia przenieść do systemu edukacji, a nie zostawiać go w systemie pomocy społecznej. W systemie pomocy społecznej od razu z założenia stygmatyzujemy część dzieci. Musielibyśmy

stworzyć równe szanse do równego rozwoju. Przedstawiam i podaję też państwu tę tezę do rozważenia.

Bardzo proszę też w przyszłych badaniach, w przyszłych swoich opiniach również we współpracy z Ministrem Pracy i Polityki Społecznej o uwzględnianie tych programów, które są realizowane i na bazie, których można wybudować i koordynować pracę w przyszłości. Tylko tyle. Dziękuję. Mam więcej uwag, ale to może w innym czasie.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panie prezesie. Z pewnością jeszcze będzie pan nas wspomagał swoją fachową wiedzą. Oddaję głos ministrom i panu dyrektorowi.

Sekretarz stanu w MEN Tadeusz Sławecki:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący. Przede wszystkim chciałem podziękować za te głosy. Są one przepojone pełną troską i chęcią rozwiązania problemu. I ze strony ministerstw – myślę, że mój kolega to samo powie – jest wola dalszej pracy bez względu na to, czy będzie kolejny dezyderat, czy go nie będzie. Po prostu, my się z tych programów nie wycofamy się i jak widzimy każda dyskusja wnosi jakieś określone efekty.

Chciałem tutaj uspokoić pana prezesa Marka Borowskiego, jeśli chodzi o Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, że jesteśmy w kontakcie. Oczywiście można byłoby ich włączyć do tego programu. Ich działania są przez nas monitorowane. Natomiast problem polega na tym, że MPiPS prowadzi i nadzoruje między innymi miejskie ośrodki pomocy społecznej. Często widać, że osoby, które dostają bony żywieniowe czy zapomogi często rzeczywiście wykorzystują je niezgodnie z przeznaczeniem.

Ja dawałem taki przykład z praktyki dyrektorskiej – matka w wiejskiej szkole, jeśli dostała jakiś zasiłek, tu odnoszę się do wypowiedzi pani poseł Fabisiak, przy każdym prawie domu jest sad i jakieś porzeczki, jakieś jabłka – to brała te pieniądze i kupowała napoje gazowane, zamiast nagotować zwykłego kompotu.

Nie trzeba wielkich pieniędzy a tylko uświadomić, że rzeczywiście można trochę zmienić te nawyki żywieniowe.

Panie Marku, bardzo ważne jest to, co robi Bank Polskiej Żywności.

Marnotrawstwo żywności. Podnosiła to pani posłanka Fabisiak. Jest problem. My nie tego rozwiązaliśmy problemu – państwo posłowie i my. Problemu ogromnej ilości żywności w supermarketach, której nie można przekazać, nie można przerobić, ona jest po prostu wyrzucana, marnowana. Do dzisiaj nikt nie potrafi rozwiązać tego problemu.

Natomiast, jeśli chodzi o kwestię dotyczącą owoców w szkole. Tak. Jak najbardziej popieramy owoce i z tego się nie wycofamy. Tutaj z resortem rolnictwa będziemy w kontakcie, bo nasza żywność jest dobra. O tym świadczą chociażby wyniki eksportu.

Przypomnę, że w ubiegłym roku nadwyżka eksportu polskiej żywności, przede wszystkim na zachodnie rynki, to jest trzy miliardy euro. Po prostu, oni wiedzą, co jest dobre. Dlatego chodzi o to, jak w tym haśle „Nasze dzieci jedzą śmieci", żebyśmy powiedzieli im – „ jedzcie dobre, polskie jabłka". A co my mamy na stołach? Banany i sprowadzamy najróżniejsze rzeczy a nie własną żywność. Tu musimy trochę zacząć, bo wszyscy za to odpowiadamy.

Ja dzisiaj mógłbym powiedzieć – dziecko w szkole spędza sześć, siedem godzin, ¾ doby spędza w domu. Jak się je w domu, jakie nawyki się kształci, czy się tłusto gotuje czy nie, na to nie mamy najmniejszego wpływu.

Bardzo ważnym elementem jest też kwestia promocji jadania śniadań. Był nawet program gdzie uświadamiano, że śniadanie jest podstawowym posiłkiem. Często rodzice rzeczywiście dają pieniądze na batonika. Ta energia, która jest także potrzebna dziecku, ona jest dostarczana ze słodyczy a nie normalnej kanapki, z jakąś sałatą czy z inną wkładką.

Teraz przechodzę do pytań.

Jeśli chodzi o pytanie pana posła Rząsy, to za chwilę mój kolega z Ministerstwa Zdrowia odpowie, że nie ma między nami ping ponga. My staramy się współpracować. Jeśli chodzi o rozporządzenie nie jest to takie łatwe, ale zaraz kolega na ten temat się wypowie.

Jeśli chodzi o sklepiki szkolne. Będę próbował właśnie mówić, że problem tych sklepików to też jest kwestia dotarcia do rodziców, do ich świadomości. Proszę państwa, w drugą stronę likwidacja czy zakaz spowoduje, że natychmiast przy szkole wyrośnie kiosk i dzieci na przerwach i tak będą kupowały określone produkty, jeśli nie będą miały takiej możliwości w szkole. Natomiast tutaj jest sprawa prosta. Z ajentem umawiamy się – nie sprowadzasz tego, tego, kolorowych napojów, kolorowych cukierków. Była afera z różnymi żelkami chińskimi itd. Przynamniej ta żywność, która jest w sklepiku ma być żywnością dobrą, certyfikowaną. Ideałem byłoby, żeby można było sprzedawać sałatki, kanapki czy warzywa.

Tutaj w dyskusji padło wiele, wiele różnych spraw. Pani poseł Fabisiak mówiła o kwestiach dobrych przykładów. Ja pani poseł powiem, że niedawno organizowałem konferencję Towarzystwa Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast, gdzie przedstawiali określone projekty. I w tych projektach właśnie oni to robią, realizują również ogródki przyszkolne. Chociaż nie wiem czy w warunkach polskich miast jest to możliwe. Na temat tej marchewki chętnie z panią podyskutuję, bo są dobre przykłady.

Media tak samo. Już kończę. Przede wszystkim naszym sojusznikiem muszą być media. Właśnie promocja. My tych książek mamy wiele. Ale co innego, jeśli aktor pokaże, że właśnie to odżywanie jest zdrowe. Kiedyś był Boguś Linda „Pij mleko, będziesz wielki". Przedstawiał takie hasło. Więc myślę, że z mediami do tego sięgniemy.

Słyszę, że pan przewodniczący mnie dyscyplinuje. Jeśli będzie taka potrzeba to na pytania odpowiemy na piśmie. Niektóre pytania trzeba doprecyzować. Zostawiam kilka minut panu ministrowi.

Tak a propos soli. Sól to jest dzisiaj temat niebezpieczny. Natomiast sól potasową można świetnie zastąpić pomidorami. Praktycznie będzie ten sam efekt. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy. Oddaję głos panu ministrowi. Mamy cztery minuty do momentu wyjścia z sali.

Podsekretarz stanu w MZ Aleksander Sopliński:

Cztery minuty?! Ja chciałbym przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie pana posła Rząsy. Myślę, że ustawa o zdrowiu publicznym, która jest obecnie przygotowywana rozwiąże te kwestie organizacyjne dotyczące współpracy między szkołą a personelem medycznym.

O ile pan przewodniczący pozwoli, to chciałbym, żeby do pewnych pytań odniósł się pan profesor Jarosz dyrektor Instytutu Żywienia i Żywności. Z tego względu, że z tej dyskusji wynikało tak, jak byśmy nie mieli żadnego programu i tworzyli nowe dezyderaty.

Chciałbym powiedzieć, że mamy „Narodowy program zapobiegania nadwadze i otyłości oraz przewlekłym chorobom niezakaźnym poprzez poprawę żywienia i aktywności fizycznej na lata 2007-2011". To, co mówiłem, że jest moduł dotyczący dzieci i młodzieży. Jest, więc narodowy program. Jeśli pan przewodniczący pozwoli dwa zdania pan profesor.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Dwa zdania pan profesor. Musimy za kilka minut opuścić salę.

Dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia Mirosław Jarosz:

Panie przewodniczący. Szanowni państwo. Przepraszam, jestem pod presją czasu. Muszę powiedzieć, że jestem pod wielkim wrażeniem całej dyskusji. Te wypowiedzi przemawiają za tym, że rzeczywiście problem jest zauważany i doceniany.

Proszę państwa, otyłość to jest nie tylko problem cukrzycy, to jest problem nowotworów złośliwych. Większość nowotworów złośliwych jest związanych z otyłością i nadwagą. To są zmiany, to jest bezdech nocny, to są zaburzenia rozwoju intelektualnego dzieci, to jest zmniejszenie szans edukacyjnych na rozwój intelektualny, zdobycie wykształcenia.

Proszę państwa, samo zdrowie publiczne – otyłość, żywienie, aktywność fizyczna, to praktycznie jest wszystko.

Proszę państwa, te wszystkie zagadnienia, które państwo omawialiście były przeze mnie przedstawiane w 2006 roku tutaj na tej sali w postaci wykreowania narodowego programu rządowego do walki z otyłością i poprawą żywienia i aktywności fizycznej.

Proszę państwa, ten problem został uznany i wyróżniony przez WHO i Komisję Europejską w 2006 roku w trakcie Konwencji w Stambule dotyczącej problemu otyłości. Wiele krajów skorzystało z tych uwag między innymi: Finlandia wprowadziła przedmiot o zdrowiu, w Szwecji wprowadzono regulacje w sprawie sklepików szkolnych. Co się stało? Proszę państwa, Finlandia – spadają wszystkie wskaźniki dotyczące złego zdrowia, zawałów, udarów, a w Szwecji po wprowadzeniu regulacji formalno-prawnych do szkół otyłość w ciągu jednego roku spadła z 18% do 16%.

Proszę państwa, mógłbym mówić bardzo dużo, ale ...

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu dyrektorowi. Przepraszam, ale nie mamy możliwości kontynuowania pana wypowiedzi.

Dyrektor IŻiŻ Mirosław Jarosz:

Bardzo dziękuję i czekam na inną okazję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Czy pan dyrektor chciałby jeszcze przez minutę ?

Dyrektor departamentu NIK Grzegorz Buczyński:

Minuta to strasznie dużo czasu, wystarczy mi pół minuty. Będzie rekontrola na małej próbie. Oczywiście to jest sygnał, bo jest 36 tysięcy szkół i 5260 tysięcy uczniów. Możemy dać tylko sygnał. Szkoły niepubliczne czekają w kolejce. Tam nasze oddziaływanie jest z natury mniejsze, ale to nie znaczy, że je pominiemy, broń Boże.

Proszę państwa, w tym zespole dyskutowaliśmy miesiąc temu, że 20% środków na pomoc materialną państwa nie jest wykorzystywana. Więc, co to jest?

I zupełnie na koniec dane dotyczące absencji na lekcjach wychowania fizycznego:

– 33% brak stroju sportowego, czyli krótko niechęć. Co dzisiaj znaczy brak stroju sportowego w sytuacji, kiedy mamy na to środki i możemy kupić taki strój dzieciom,

– 23% zwolnienia udzielane przez rodziców,

– 17% zwolnienia lekarskie,

– 10% okresowe zwolnienia udzielane przez dyrektora szkoły.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi. Z przykrością muszę zamknąć dyskusję. Zamykam posiedzenie Komisji. Informuję, że protokół z posiedzenia z załączonym pełnym zapisem jego przebiegu będzie do wglądu w sekretariacie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży w Kancelarii Sejmu. Dziękuję państwu.